

Paweł Ibek

Akademia Pomorska

Słupsk

ATEISTYCZNA KONCEPCJA MICHELA ONFRAYA

Współcześnie żyjący czeski ksiądz katolicki, teolog i filozof Tomáš Halík w jednej ze swoich książek opisuje zdarzenie, które przytrafiło mu się podczas pracy jako wykładowca na jednym z uniwersytetów. Zaproponował studentce zapoznanie się z książkami teologicznymi leżącymi na stole. Studentka stwierdziła, że owe pozycje traktują o Bogu, a ona jest niewierząca. Halík odparł: „A pani naprawdę myśli, że Bóg jest tylko dla wierzących?”¹. Czy Bogiem, i w szerszym kontekście religią, zajmują się tylko ludzie wierzący, czy także niewierzący, zwani ateistami? Czeski teolog ma oczywiście rację. Osoby niereligijne potrafią być tak samo zaangażowane w sprawy religii jak osoby religijne, choć oczywiście z innego powodu.

Zwolennicy religii oraz ich przeciwnicy toczą ze sobą spory, wysuwając niezliczone teorie na uzasadnienie swoich stanowisk. Owe dwa opozycyjne stanowiska zapisane są na kartach historii od czasów starożytnych. Już wielu greckich myślicieli i filozofów powątpiewało w słuszność i prawdziwość zasad i dogmatów religijnych. Filozofowie greccy krytykowali przede wszystkim prawdziwość mitów i ich dosłowną interpretację, politeizm, antropomorfizm i antropopatyzm bogów, potrzebę odprawiania obrzędów kultowych. Idei boga starali się nadać charakter filozoficzny lub abstrakcyjny, np. jako najwyższe dobro, doskonałość, lub redukowali boga do stwórczej siły kosmicznej². W okresie średniowiecza myśl ateistyczna przygasła, aby odrodzić się z powrotem w XVI wieku

¹ Zob. T. Halík, *Co nie jest chwiejne, jest nietrwale: labiryntem świata z wiarą i wątpliwościami*, Kraków 2004, s. 301.

² Zob. A. Nowicki, *Zarys dziejów krytyki religii: starożytność*, Warszawa 1986.

w czasach renesansu. Ateizm intensywnie rozwijał się w epoce oświecenia, w XIX i oczywiście XX wieku³. Nowożytni ateści utrzymywali, że źródłem religii nie jest boskie objawienie, ale procesy społeczno-historyczne, i religia stanowi *de facto* element kultury, krytykowali nieracjonalność dogmatów religijnych, zeświecczenie kleru, mieszanie się Kościoła do polityki, uzależnienie moralności od idei religijnych. Propagowali zniesienie religii lub ograniczenie jej wpływów, rozwój nauki i szkolnictwa, które uwolniłyby ludzi od zabobonu, jakim miała być religia⁴.

Z samym ateizmem łączą się dwa podstawowe problemy. Pierwszy dotyczy definicji ateizmu, a drugi tego, że jest on niejednorodny i można rozróżnić kilka jego rodzajów. Podanie jednolitej definicji ateizmu nastęrcza problemów, gdyż wielu ateistów i badaczy tego problemu stwarza własne pojęcia tego zjawiska. Najczęściej interpretuje się go jako niewiarę w istnienie świata transcendentnego (bogów, duchów itp.), zerwanie z religią, w której się wychowywało⁵. Oczywiście wiąże się z tym odrzucenie wszelkich praktyk religijnych, czyli kultu, oraz negacja potrzeby istnienia organizacji religijnych (stanu kapłańskiego, Kościoła itp.). Do tego dochodzi krytyka samej idei religii oraz jej negatywnego wpływu na zachowania ludzkie. Drugi problem związany jest z rodzajami ateizmu. Etienne Gilson wyróżnił ateizm naukowy, proletariacki, obojętności, praktyczny, filozoficzny, wolnomyślicielstwo oraz laickość⁶. Ateizm naukowy przypisuje poznanie całej rzeczywistości nauce, rozumowi ludzkiemu i badaniom empirycznym. Wyklucza wszystko, co nie da się ująć naukowo, jednoznacznie zdefiniować i udowodnić, czyli w tym przypadku odrzuca świat transcendentny, wykraczający poza naukowe metody badawcze. Ateizm proletariacki, zwany też politycznym, związany był (i jest) z państwami komunistycznymi, opierającymi swoją ideologię na dialektyzmie materialistycznym Karola Marksa. Ów materializm odrzuca metafizykę jako wartość, a samej religii przypisuje negatywne cechy, które zniewalają człowieka oraz usypiają jego działalność (stąd słynne „religia jako opium ludu”). Dlatego ateizm proletariacki pragnie usunąć Boga z życia człowieka i zastąpić Go właśnie człowiekiem, głównie człowiekiem pracy, przekształcającym zastany świat na swoje potrzeby. Ateizm obojętności przejawia się brakiem jakiegokolwiek zainteresowania sprawami religii. Człowiek nie jest zaangażowany ani w działalność religijną, ani anty-

³ Zob. tenże, *Wykłady o krytyce religii*, Warszawa 1963.

⁴ Zob. tamże.

⁵ Zob. J. Sochoń, *Ateizm*, Warszawa 2003, s. 240-242.

⁶ Zob. tamże, s. 246-258.

religijną. Jego postawa jest obojętna lub nieokreślona. Ateizm praktyczny zwraca człowieka do działalności bieżącej, tu i teraz, przynoszącej natychmiastowe korzyści z pominięciem religijnych zasad etycznych. Postawę taką cechuje brak głębszej refleksji życiowej, duchowej. Ateista tego typu niekoniecznie musi zaprzeczać istnieniu Boga, ale żyje tak, jakby Go nie było. Ateizm filozoficzny neguje istnienie Boga z powodu błędnych założeń ontologicznych. Nie uznaje bowiem istnienia przestrzeni transcendentnej i co za tym idzie odrzuca istnienie bytów transcendentnych. Usuwa pojęcie Boga z filozofii, anulując problematykę religijną. Wolnomyślicielstwo z kolei krytykuje dogmaty religijne, etykę religijną oraz Kościół jako instytucję religijno-społeczną. Za cel stawia sobie uwolnienie człowieka od jakichkolwiek związków z religią, dzięki czemu osiąga on autentyczną wolność w myśleniu i działaniu. Laickość związana jest z formą polityki i głosi rozdzielenie państwa od religii. Państwo, jako instytucja społeczna, nie może być powiązane z żadną religią ani narzucać swoim obywatelom jakiegokolwiek formy wierzeń religijnych. Stoi w ten sposób na straży wolności osobistej każdej jednostki.

W niniejszym tekście chciałbym się skupić na ateistycznych poglądach współczesnego myśliciela Michela Onfraya. Francuski filozof książką *Traktat ateologiczny* (wyd. francuskie 2005) zdobył sobie międzynarodową sławę, ale niekoniecznie sympatię, jako piewca ateizmu i krytyk tradycyjnej interpretacji religii opartej na objawieniu. Skrytykował on sens religii i jej wpływ na życie społeczne. Jako rozumienie ateizmu Onfray proponuje odrzucenie transcendencji oraz rozumowe rozpatrzenie poglądów religijnych, by określić, które są godne uznania, a które potępienia⁷. Jednak swój światopogląd nazywa ateologią. Chodzi w nim o negację Boga i wartości z Nim związanych, a także skonstruowanie nowej moralności i polityki poza religijnymi ideami⁸. Swój projekt myślowy opisuje w następujący sposób: „Demokracja to najlepsze lekarstwo na teokrację: władza ludu, immanentna suwerenność obywateli, przeciwstawiona władzy jakoby płynącej od Boga, a w rzeczywistości rządów tych, którzy się na niego powołują. Historia pokazuje, że trzy monoteizmy przelały w imię Boga oceany krwi! Wojny, karne ekspedycje, masakry, morderstwa, kolonializm, ludobójstwo, czystki etniczne, wyprawy krzyżowe, inkwizycje, dzisiejszy ogólnoswiatowy hiperterroryzm... Dekonstrukcja monoteizmów, demistyfikacja judeochrześcijaństwa – ale także islamu – demontaż teokracji: oto trzy początkowe zadania ateologii. Ich spełnienie może się

⁷ Zob. M. Onfray, *Traktat ateologiczny. Fizyka metafizyki*, Warszawa 2008, s. 63.

⁸ Zob. tamże, s. 74-78.

przyczynić do narodzin moralności pochrześcijańskiej (czy szerzej: poreligijnej), w której ciało przestanie być traktowane jak kara, ziemia jak padół łez, życie jak dopust Boży, przyjemność jak grzech, kobiety jak przekleństwo, rozum jak pycha, rozkosz jak klątwa. Ateologia wie dzie również do nowej polityki, zafascynowanej nie tyle popędem śmierci, ile popędem życia”⁹. Onfray głosi zatem demokrację, gwarantującą wolność, odsunięcie kleru od władzy, czyli likwidację teokracji oraz stworzenie nowej wizji świata opartej na akceptacji życia ziemskiego.

Swoje rozważania skupił na trzech religiach monoteistycznych: judaizmie, chrześcijaństwie i islamie. Onfray wyszukuje w powyższych religiach wspólnych, negatywnych jego zdaniem cech i destrukcyjnego ich wpływu na społeczeństwa i życie społeczne. Onfray pisze wprost: „Tym wspólnym mianownikiem jest gwałtowna nienawiść, którą szerzą ludzie ogłaszający się depozytariuszami i egzegetami słowa Bożego – kler. Nienawiść do rozumu, któremu monoteiści przeciwstawiają posłuszeństwo i wypełnianie rozkazów; [...] nienawiść do świata doczesnego”¹⁰. Zarzuca monoteistycznym religiom tworzenie niedorzecznych dogmatów, niemających żadnego pokrycia w stanie rzeczywistym, fałszowanie prawdy, niemoralność osób duchownych, powiązania religii z polityką, hamowanie nauki i swobody wyznawania poglądów. Autor napisał tę książkę niewątpliwie pod wpływem ataku z 11 września 2001 roku na Nowy Jork i działalności terrorystów islamskich¹¹. Przy okazji Onfray poświęca wiele uwagi innym konfliktom międzynarodowym o charakterze religijnym, począwszy od czasów starożytnych. Z tego powodu przywiązuje wagę do kontaktów religii z polityką i negatywnego przez to wpływu na społeczeństwo. Onfray należy do myślicieli ateistycznych z nurtu wolnomyślicielstwa. Za cel wyznaczył sobie krytykę religii jako takiej oraz krytykę Kościoła jako organizacji społecznej w historii ludzkości. Marzeniem francuskiego ateisty jest wyzwolenie człowieka spod dyktanda przepisów religijnych, tradycji religijnej i oparcie się przede wszystkim na zdolnościach człowieka, czyli rozumnym myśleniu. Niestety, popełnia przy tym kilka błędów, które być może wynikają z jego zbyt emocjonalnego nastawienia do zagadnień religijnych.

Podstawą krytyki religii monoteistycznych przez Onfraya jest ich nietolerancja wobec innych religii. Żadna religia monoteistyczna nie może uznać za słuszną innej religii, bowiem klóciłoby się to z monoteizmem.

⁹ Tamże, s. 78.

¹⁰ Tamże, s. 76.

¹¹ Zob. tamże, s. 18, 20, 54, 60.

To podstawowy zarzut Onfraya i ma on oczywiście słuszność. Monoteizm ze swojej natury jest nietolerancyjny, ale musi być taki, gdyż inaczej nie byłby monoteizmem. Krytykowanie zatem samej nietolerancji nie wydaje się słuszne, bowiem monoteista nie może uznawać obcych bogów. Słuszne jest natomiast krytykowanie nawoływania do aktów agresji wobec wyznawców innych religii. Onfray podaje przykłady ze starożytnej historii Żydów podbijających Kanaan, chrześcijańską nietolerancję od czasów starożytnych, przykłady wojen religijnych toczonych w Europie i wreszcie wojowniczy islam wzywający swoich wyznawców do mordowania niewiernych – od czasów Mahometa po dzisiejszych talibów i fundamentalistów¹². Jak twierdzi Onfray, cała nietolerancja religijna i związane z tym pogromy innowierców czy ateistów, mordy, gwałty, podboje, wojny religijne i krucjaty, prześladowania, wprowadzanie autorytarnej teokracji, niszczenie obcych kultur wynikają właśnie z religijności. Ateista nie zabija nikogo w imię szerzenia metafizycznych prawd, podczas gdy fanatycy religijni dokonują krwawych mordów z imieniem swego ukochanego Boga na ustach. Francuski myśliciel obwinia religie o wywoływanie krwawych zachowań, zbrodnie, nietolerancję i prześladowania. Uważa, że gdyby ludzie wyzbyli się wierzeń religijnych, takie zachowania nie zdarzałyby się w dziejach ludzkości. Tak sądząc, popełnia, moim zdaniem, błąd. Nie zauważa, że w historii świata były próby wprowadzenia ateizmu i tworzenia państw bezwyznaniowych, jak chociażby rewolucyjna Francja z końca XVIII wieku czy ateistyczne, komunistyczne państwa (np. ZSRR, Chiny, Kambodża Pol Pota). Niestety, nie zlikwidowały one morderczych i zbrodniczych zachowań. Prześladowania heretyków ideologicznych i ich fizyczna eksterminacja odbywały się na wielką skalę, a czasami przeprowadzano je w ramach walki z religią właśnie, a więc w myśl zasad ateizmu. Pomija też milczeniem fakt, że największe konflikty zbrojne XX wieku, takie jak obie wojny światowe, wojna w Korei, wojna w Wietnamie, nie miały wcale charakteru religijnego, ale polityczno-ekonomiczny.

Wyłania się jeszcze kolejny problem, czy religie rzeczywiście wywołują u człowieka wierzącego pokłady agresji i nienawiści. Gdyby tak było, to każdy człowiek przyznający się do wiary w Boga, czy to żyd, chrześcijanin, czy muzułmanin, musiałby bezustannie zabijać innowierców, a tak się przecież nie dzieje. Nie każdy chrześcijanin był krzyżowcem i nie każdy muzułmanin jest terrorystą podkładającym bomby w imię Allaha. Tego Onfray nie zauważa albo nie chce zauważyć. Francuski filo-

¹² Zob. tamże, s. 59-60, 153-157, 168, 174-175, 181-186, 191-198, 200-207.

zof nie zastanawia się nad tym problemem głębiej i nie zadaje pytań w rodzaju: Czy likwidacja religii usunie ze świata ludzi takie zjawiska, jak wojny, gwałty, nietolerancję? Onfray zbyt emocjonalnie podchodzi do problemu nietolerancji religijnej. Przede wszystkim widzi to, co chce widzieć, więc nie jest obiektywny. Opisując niszczenie cywilizacji prekolumbijskiej przez chrześcijańskich Europejczyków, pisze, że dokonywały tego „najgorsze szumowiny Starego Świata: bandyci, złodzieje, mordercy, najemnicy”¹³. I popełnia kolejny błąd. Należy się bowiem zastanowić, czy faktycznie byli to prawdziwi chrześcijanie, stosujący się wiernie do Dekalogu, który nakazuje miłość bliźniego. Dziwne, że jako filozof zajmujący się ateizmem nie dostrzega wyraźnej różnicy w zachowaniu i działaniu owych zbrodniarzy oraz prawdziwych chrześcijan. Powinien przecież wiedzieć, że te „najgorsze szumowiny” reprezentują nie chrześcijaństwo, ale tzw. ateizm praktyczny, lub że byli to niewierzący, dla których liczą się korzyści doraźne, a nie religijne. Nie jest to zatem krytyka religii, ale pewnej grupy ludzi, którzy wykorzystują religię do swoich własnych, partykularnych celów. To samo dotyczy islamskich fundamentalistów, którzy upolitycznili religię i wykorzystali hasła zawarte w Koranie do walki politycznej, nie godząc się na ekspansję zachodniej kultury i ekonomii w świecie arabskim. Islam służy im głównie jako symbol jedności świata arabskiego i zwornik tradycji kulturowej¹⁴. Onfray zauważa: „Gdy religia zdobywa wpływ na sferę społeczną czy polityczną, jej szkodliwość znacznie się wzmacnia. Wyłuskany z książki passusami usprawiedliwia się popełnioną zbrodnię, oddalając ewentualne zarzuty: czy można sensownie sprzeciwiać się objawieniu, słowu Bożemu, dezyderatom Pana?”¹⁵. Autor nie może się zatem zdecydować, czy to religia jest motorem zachowań destrukcyjnych społecznie, czy tylko wykorzystuje się ją poprzez odpowiednie passusy wyrwane ze świętych ksiąg do usprawiedliwienia takiego zachowania. Jest to dość istotne, gdyż owego „wyłuskiwania passusów” w celu wykorzystania ich do realizowania pewnych postulatów społecznych czy politycznych dokonują przecież konkretne jednostki lub grupy ideologiczne, usiłujące osiągnąć określony sukces społeczny.

Czy sama religia ponosi zatem winę? Onfray nie wyciąga z tego wniosków. Takie jednostronne podejście burzy obraz całej religijności czło-

¹³ Tamże, s. 197.

¹⁴ Zob. np. E. Pace, P. Stefani, *Współczesny fundamentalizm religijny*, Kraków 2002; B. Tibi, *Fundamentalizm religijny*, Warszawa 1997.

¹⁵ M. Onfray, *Traktat ateologiczny...*, s. 181.

wieka. Autor *Traktatu ateologicznego* nie dostrzega pozytywnych aspektów religijnej duchowości. A przecież z pobudek religijnych powstawało (i nadal powstaje) wiele arcydzieł sztuki, architektury i literatury, organizowano (i nadal organizuje się) działalność dobroczynną, oświatową, społeczną. Onfray pomija te pozytywne aspekty pełnym milczeniem. Jest to oczywiście kolejny dowód na emocjonalne, typowo wybiórcze podejście do religii. Skupia się na problemach świętych wojen, prześladowań religijnych i mordach z nimi związanych.

Według Onfraya nie byłoby zbrodni z pobudek religijnych, gdyby religia miała charakter prywatny, a nie społeczny. Niestety, problem zaczyna się wtedy, gdy twórcy religii (w tym przypadku oczywiście Mojżesz, św. Paweł i Mahomet) i ich zwolennicy usiłują narzucić ją osobom drugim. Francuski ateista pisze wprost i dosadnie: „Póki religia pozostaje sprawą prywatną, nic mi do niej, uważam ją za zwykły zlepek nerwic, psychoz i innych osobistych przypadłości. Przecież każdemu wolno holdować własnym perwersjom, jeśli nie szkodzi w ten sposób innym”¹⁶. To kolejny grzech religii, który wyłuskuje Onfray. Uważa, że każda religia pragnie podporządkować sobie ludzi, godząc tym samym w ich wolność osobistą, narzucając określony sposób zachowania i myślenia. Dla Onfraya religia to swoista intelektualna i emocjonalna tyrania, która gnębi człowieka i otacza go całą listą zakazów, wymuszając posłuszeństwo wobec transcendentnej, boskiej istoty, za którą stoi kler. Żeby podporządkować sobie ludzi, religia hamuje rozwój nauki, a propaguje poddaństwo i służalczość. Człowiek uległy to człowiek przede wszystkim niewykształcony i ciemny, dlatego zdaniem Onfraya religie zawsze krytykowały rozumne myślenie i ambicje naukowe wybitnych jednostek. Pierwszeństwo przed wiedzą mają w religii ślepa wiara oraz posłuszeństwo dogmatom i kapłanom jako ich stróżom¹⁷. Zamiast nauki religia ofiarowuje człowiekowi nakazy i zakazy, które nie mają nic wspólnego z logiką, są niezrozumiałe, a nawet, według Onfraya, po prostu śmieszne (propagowanie ascezy, nierówność płci, obrzezanie, posty, obrzędy czystości itp.)¹⁸. Daje tym samym do zrozumienia, że człowiek wykształcony i inteligentny, człowiek XX i XXI wieku nie powinien ulegać takim zachowaniom, gdyż nie licuje to z jego poziomem intelektualnym.

Onfray oskarża zatem religię o kultywowanie niewiedzy, niechęci do samodzielnego myślenia i o przekreślenie wartości rozumu na rzecz śle-

¹⁶ Tamże, s. 25.

¹⁷ Zob. tamże, s. 70, 83-85, 95-100.

¹⁸ Zob. tamże, s. 85-91, 112-121.

pej wiary. W dodatku religia narzuca ludziom określoną etykę, która ma wpływ na ich zachowanie i sposób myślenia oraz powoduje absurdalne poczucie winy z powodu łamania owych bezsensownych zakazów. Francuski ateista nie może pogodzić się również z tym, że współczesna etyka kultury zachodniej oparta jest na etyce wywodzącej się z judaizmu i chrześcijaństwa, a więc jest etyką religijną¹⁹. Etyka wyrzeczenia, wstrzemięźliwości, pogardy do życia cielesnego neguje wrodzone instynkty życiowe i wpędza człowieka w nerwice. Religia staje się kultem śmierci, a nie życia.

Przyczyną zniewolenia człowieka przez religię jest według Onfraya to, że przywódcy religijni pragną narzucić swój światopogląd innym i jawią się pasterzami ludzkości. Głównie chodzi mu o św. Pawła. Onfray widzi w nim histeryka cierpiącego na niemoc seksualną, w wyniku czego etyka chrześcijańska nacechowana jest elementami ascetyzmu i masochizmu²⁰. Św. Paweł, przejawiający kompleks niższości i odrazę do ciała, a co za tym idzie seksu, przerzucił nienawiść do samego siebie na nienawiść do całego świata. Te wnioski Onfraya są jednak zbyt pochopne, gdyż nie ma nigdzie żadnych dowodów na zaburzenia emocjonalne apostoła pogan i sam autor nie podaje na to przekonujących argumentów. Doszukuje się w listach Pawłowych uwielbienia dla cierpiętnictwa i rozkoszowania się bólem. Męczennictwo, cierpienie, pogarda dla życia oto ideały proponowane przez św. Pawła i narzucane wyznawcom chrześcijaństwa. Trzeba jednak zaznaczyć, czego nie robi Onfray, że św. Paweł nikogo nie zmuszał do męczennictwa i wyznawania ideałów, które sam propagował. Ludzie w pierwszych wiekach n.e. przystępowali do Kościoła dobrowolnie i dobrowolnie wyrzekali się świata ziemskiego na rzecz świata transcendentnego.

Niemniej jednak Onfray nie toleruje żadnych przywódców religijnych, pisząc: „Mój ateizm budzi się z letargu wówczas, gdy prywatna wiara staje się sprawą publiczną; kiedy ktoś próbuje zorganizować życie innym na podstawie własnych psychopatologii. Między osobistą trwogą egzystencjalną a władzą nad ciałem i duszą innych ludzi rozciąga się obszar, gdzie czają się metafizyczni rozbójnicy, czerpiący profity z duchowej i intelektualnej nędzy swych bliźnich. Targani popędem śmierci usiłują go skierować na cały świat; nie ratuje to ich przed zamętem, nie prowadzi do wydobycia się z nędzy, tylko do skażenia nią całego świata”²¹. Tu dochodzimy do jądra myśli Onfraya. Otóż uważa on, że źródłem wszelkich za-

¹⁹ Zob. tamże, s. 63-64, 216.

²⁰ Zob. tamże, s. 76-77, 140-146.

²¹ Tamże, s. 25.

chowań religijnych są nieuświadomione popędy oraz nerwice. Wszyscy ludzie przejawiają nieuświadomiony lęk przed śmiercią – tanatofobię. Francuski myśliciel pisze następująco: „Źródłem religii jest popęd śmierci. [...] Popęd śmierci skierowany przeciw nam samym każe upajać się niebezpieczeństwem, generuje skłonności samobójcze, zachęca do wystawiania własnego życia na szwank; skierowany przeciw innym owocuje agresją, przemocą, zbrodniami, mordem. Religia monoteistyczna łączy te dwa procesy: każe nam nienawidzić samych siebie, darzyć wzdumą własne ciała, poniżać intelekt, oczerniać zmysły, opowiadać się za tym wszystkim, co neguje spełnioną subiektywność; zwrócona przeciw innym jest źródłem pogardy, złości, wrogości, nietolerancji, a więc również rasizmu, ksenofobii, kolonializmu, wojny, niesprawiedliwości społecznej. Spójrzmy na historię: ileż krwi przelano za Boga Jedyneho, ileż ludów skazanych w jego imię na nędzę!”²².

Ów popęd śmierci pojawia się dlatego, że religie monoteistyczne przeciwstawiają się popędowi życia. Mamy zatem w religiach pogardę dla ciała i rozkoszy seksualnych, pogardę materii, wiedzy i intelektu²³. Równocześnie Onfray zaznacza jednak, że z żyjących istot na ziemi tylko ludzie mają świadomość śmierci i lęk przed nią, co wywołuje tworzenie przez ludzki umysł bajkowych zaświatów w postaci religii, będących ucieczką od śmierci²⁴. Sam Onfray nie może się zdecydować, czy najpierw był popęd śmierci, a później religia, czy najpierw religia tłumiąca pęd życia, a później, w zamian za popęd życia, pojawił się popęd śmierci. W każdym razie według Onfraya genezą religii są uwarunkowania psychologiczne czy nawet zaburzenia emocjonalne. Boga tworzą nerwice pożerające ludzkie umysły. Nie ma w religiach niczego transcendentnego. Bóg i religia to produkt uboczny ludzkich nerwów, natręctw i fobii, głównie strachu przed śmiercią²⁵. Autor nawiązuje w luźnej formie do psychoanalitycznej teorii Zygmunta Freuda i podobnie jak on uważa, że religia stanowi formę kolektywnej neurozy²⁶. Według Freuda źródłem religii były nieuświadomione psychiczne siły drzemające w człowieku. Freud wyróżnił w psychice człowieka trzy sfery: sferę podświadomych popędów – *id*, sferę zakazów i osądów, np. w postaci kultury, religii, praw etycznych – *superego* oraz sferę świadomą, jaźń – *ego*. Najsilniejsze popędy to popęd życia i śmierci, które są tłumione przez rygory kulturowe

²² Tamże, s. 82-83.

²³ Zob. tamże, s. 199.

²⁴ Zob. tamże, s. 81-82.

²⁵ Zob. tamże, s. 36.

²⁶ Zob. tamże, s. 105-106, 121, 142.

i religijne, czyli *superego*. Kultura i religia z jednej strony hamują popędy *id*, z drugiej strony stanowią kompensatę tłumionych popędów. Freud zauważył, że wiele ceremonii i obrzędów religijnych, a także zakazów i nakazów ma charakter przymusowego rytuału, który tak naprawdę jest objawem nerwicy wynikającej z niezrealizowanych popędów. Nerwica jest rodzajem kompromisu między *id* a *superego*.

Oprócz tego religia daje człowiekowi złudzenie poczucia ochrony. Istota ludzka, żyjąc nieustannie w poczuciu zagrożenia przez siły wewnętrzne (popędy) i zewnętrzne (świat), tworzy sobie ideę Boga, będącego obrazem ojca z okresu dzieciństwa, a więc kogoś, kto daje opiekę, ale ustala równocześnie zakazy, wymagając posłuszeństwa. Człowiek religijny czuje się przytłoczony obecnością wymagającego Boga i nie może mu się przeciwstawić. Z jednej strony odczuwa opiekę, ale równocześnie czuje realny strach przed Bogiem. Z tego powodu religia daje złudne poczucie bezpieczeństwa i tak naprawdę unieszczęśliwia człowieka. Ponadto Freud uważał, że religia stanowi zagrożenie dla człowieka, gdyż hamuje rozwój jego osobowości, wiara zastępuje bowiem krytyczne myślenie oraz uzależnia jednostkę od instytucji religijnych, uniemożliwiając osiągnięcie samodzielności²⁷.

Jedyną receptą dla Onfraya na owe dolegliwości psychiczne i – co za tym idzie – absurd istnienia religii jest akceptacja życia, zaprzestanie myślenia o śmierci i racjonalne podejście do rzeczywistości. Człowiek winien żyć światem danym naocznie, zamiast uciekać do fikcyjnej przeszłości transcendentnej i drżeć przed wyimaginowanym Bogiem. Zmysłowość i rozkoszowanie się życiem powinny stać się celem każdego człowieka. W ten sposób wszyscy będą czuć się szczęśliwi i nie będą myśleć o gnębieniu bliźnich w imię nieistniejących światów. Co proponuje Onfray, żeby uwolnić ludzi od religii i związanych z nią zaburzeń emocjonalnych? Proponuje światopogląd oparty m.in. na sensualizmie i hedonizmie. Francuski filozof pisze: „Nad rabinów, księży, imamów i ajatollahów przedkładam filozofa. W obronie przed cudacznymi teologiami najbardziej pomocni będą ci myśliciele, których lekceważy oficjalna historia filozofii: szydery, materialści, radykałowie, cynicy, hedoniści, ateści, sensualiści, piewcy rozkoszy. Mogą nas oni bowiem nauczyć, że istnieje tylko jeden świat. Wywyższając fikcyjne zaświaty, poniżamy świat au-

²⁷ O religijnej koncepcji Z. Freuda zob.: Z. Freud, *Człowiek, religia, kultura*, Warszawa 1967; J. Stojnowski, *Fenomen religii w ujęciu psychoanalitycznym*. W: *Psychologia religii*, red. Z. Chlewiński, Lublin 1982, s. 77-102; M. Neusch, *U źródeł współczesnego ateizmu*, Paris 1980, s. 109-131; S. Wszolek, *Wprowadzenie do filozofii religii*, Kraków 2004, s. 27-40.

tentyczny, a więc ten, w którym moglibyśmy żyć szczęśliwie”²⁸. Celem życia człowieka ma być zatem życie rozumowe, niezależne od cudzych poglądów, dające autentyczne zadowolenie, a więc oparte na życiu doczesnym, na pławieniu się w rozkoszach zmysłowych. Można się zastanawiać, czy wizja powszechnego hedonizmu i myślowej niezależności jest bardzo kusząca, ale czy możliwa do realizacji? Onfray ma swoją wizję i sam pragnie organizować ludziom życie podług etyki hedonistycznej, a krytykuje przywódców religijnych za to, że organizują ludziom życie. Poza tym nie tłumaczy, w jaki sposób zamienić wszystkich ludzi w hedonistów. Czy człowiek o silnym, nieświadomym strachu przed śmiercią będzie cieszył się życiem? Jak wyeliminować działanie nieświadomości? Czy człowiek świadomy swojego życia, ambitny, stawiający sobie cele życiowe może być hedonistą i niczym się nie przejmować? Onfray nie daje odpowiedzi na te wszystkie pytania. Posługuje się teorią psychoanalityczną tylko po to, by móc krytykować religie.

W swoich poglądach ateistycznych Onfray skupił się na trzech problemach: podobieństwach pomiędzy trzema religiami monoteistycznymi, a więc judaizmem, chrześcijaństwem i islamem, następnie pochodzeniem religii oraz wzajemnymi stosunkami pomiędzy religiami a życiem społecznym. W kwestii podobieństw Onfray wykazuje wspólne akcenty, takie jak nietolerancja wobec innowierców, hamowanie rozwoju nauki i żądanie bezwzględnego posłuszeństwa od swoich wyznawców. W kwestii źródeł religii dopatruje się wpływu czynników nieświadomych, jak strach przed śmiercią, kompleksy niższości i masochizm, w czym nawiązuje do koncepcji Freuda. Natomiast powiązania religii z życiem społecznym upatruje w mieszanii się kleru do życia politycznego, naukowego i etycznego, co prowadzi do wojen, ciemnoty i zabobonów oraz odebrania ludziom możliwości samodzielnego myślenia i układania sobie świata własnych wartości. Francuski ateista nie krytykuje religii samej w sobie, nie wysuwa naukowych argumentów przeciw istnieniu Boga ani dogmatom religijnym. Określa je jedynie jako absurdalne i niedorzeczne²⁹. Jest w stanie akceptować wiarę pod warunkiem, że jest to wiara indywidualna i wierzący nie będzie narzucał jej innym³⁰. Onfrayowi nie podoba się, gdy religia przybiera charakter społeczny i angażuje się w działanie polityczne, przyczyniając się do szerzenia nienawiści³¹.

²⁸ M. Onfray, *Traktat ateologiczny...*, s. 218.

²⁹ Zob. tamże, s. 107-121.

³⁰ Zob. tamże, s. 15.

³¹ Zob. tamże, s. 187-198, 204-214.

Wspominałem, że poglądy Onfraya są niespójne. Owe niespójności można zauważyć bez trudu. Autor dowodzi, że religie monoteistyczne wywołują zachowania nietolerancyjne i zbrodnicze. Ale równocześnie wini samą naturę człowieka za takie właśnie zachowanie. I pisze wprost: „Tak właśnie czynią ludzie: gdy postanawiają spłodzić Boga Jedyneho, nadają mu własne rysy: gwałtowny, zazdrosny, mściwy, mizoginiczny, agresywny, despotyczny, nietolerancyjny... Słowem, przekuwają autodestrukcyjne popędy w śmiertcionośną broń wymierzoną w nich samych”³²; a w innym fragmencie: „Popęd śmierci leży u podwalin każdej cywilizacji. Obrzędowy rozlew krwi, kozioł ofiarny, rytualny mord fundujący cywilizację – oto mroczne inwarianty społeczne. [...] Zwierzę trwa w człowieku, w *homo sapiens* nadal żyje bydlę”³³. Jeśli popęd śmierci leży u podwalin cywilizacji, to religie również muszą być naznaczone popędem śmierci. To tłumaczyłoby, dlaczego Bóg jest krwiożerczy i nietolerancyjny, jak podkreśla Onfray. Jeśli popęd śmierci jest podłożem każdej cywilizacji, to wątpliwe, czy Onfrayowi uda się stworzyć kulturę opartą na hedonizmie. Sugerowałoby to, że autor krytykuje nie tyle samą religię, ile człowieka i jego instynkty. Zresztą on sam nie przyznaje się do zaangażowanego i walczącego ateizmu. Nazwałbym to raczej ateizmem okolicznościowym, gdyż jak już wcześniej cytowałem, Onfray stwierdza: „Mój ateizm budzi się z letargu wówczas, gdy prywatna wiara staje się sprawą publiczną”³⁴. A zatem łączenie religii ze sprawami społecznymi wzbudza niezadowolenie francuskiego filozofa. Dlatego krytyka religii jest tutaj wybiórcza i skupia się głównie na sprawach społeczno-politycznych. Wydaje się, że autor wykorzystuje zastaną sytuację, a mianowicie wojnę świata zachodniego z tzw. terroryzmem islamskim i fundamentalizmem religijnym, do promowania własnych poglądów, polegających na niezajmowaniu się polityką, ale skupieniu na przyjemnościach doczesnych.

Onfray zajmuje się tylko trzema religiami monoteistycznymi: judaizmem, chrześcijaństwem i islamem, pomijając inne formy wierzeń. Jest to zatem krytyka nie tyle religii w ogóle, ile tylko tych trzech wymienionych i w dodatku przedstawiona w kontekście swoistych wydarzeń ideologicznych, społecznych i politycznych, co powoduje, że sfera świecka i religijna gubią gdzieś swoje granice i czasami trudno się zorientować, czy Onfray krytykuje czystą religię, czy społeczeństwo i człowieka w ogóle.

³² Tamże, s. 81.

³³ Tamże, s. 199.

³⁴ Tamże, s. 25.

Prawdą jest, że powyższe religie są mocno powiązane z polityką. Nie da się zaprzeczyć temu, że fundamentaliści tej czy innej religii monoteistycznej, w przeszłości i współcześnie, nawoływali do nietolerancji. Dobrze, że autor *Traktatu* zwraca na to uwagę, ale w sumie daje niepełny i jednostronny obraz religii.

Skoro Onfray przywiązuje tak dużą wagę do powiązań religii z życiem społecznym i politycznym, można zapytać, jakie jest źródło jego ateistycznych poglądów. Odpowiadając na to pytanie, powrócę do wspomnianego przeze mnie na początku T. Halíka. Według niego ateizm niekiedy jest po prostu buntem wobec zła, które dzieje się na ziemi wśród ludzi³⁵. Owo zło traktowane jest jako dowód na nieistnienie Boga. Onfray rzeczywiście wielokrotnie pisze o nietolerancji, wojnach, prześladowaniach z powodów religijnych. Jest to wyraźna postawa protestu wobec zła, w które uwikłana jest religia. Tym bardziej że nie przeszkadza mu, gdy religia pozostaje jedynie sferą prywatną wierzącego. Halík, zastanawiając się nad tego typu ateizmem, zadaje pytanie: „Czy tego rodzaju postawę protestu przeciwko okrucieństwu i niesprawiedliwości w świecie, który często znajduje wyraz jako protest przeciwko Bogu i przeciw religii, należy jeszcze zaliczyć do sfery wątpliwości religijnych, czy też raczej mają ci, którzy [...] uznają go za ateizm?”³⁶. Czeski teolog sugeruje, że tego rodzaju postawa jest wynikiem raczej zranionej wiary niż wojującego ateizmu. Jest to opór i niezgoda na pewne sytuacje i wydarzenia, to spór prowadzony przez człowieka z Bogiem³⁷. Faktycznie Onfray dostrzega w świecie różnicę między dobrem a złem, a skoro tak, to wyznaje jakieś zasady etyczne. Jakie? Zapewne judeochrześcijańskie, gdyż sam pisał, że europejska etyka świecka wywodzi się z etyki religijnej. Nowy Testament głosi miłość bliźniego, a nawet wroga. Dekalog zakazuje zabijania (V przykazanie). I Onfray właśnie z zabijaniem i mordowaniem się nie zgadza. Nie akceptuje łamania religijnego zakazu zabijania i nakazu miłości człowieka. A zatem popiera etykę religijną. W takim razie nie odchodzi całkowicie od religii. Postawa Onfraya jest postawą buntu wobec łamania etyki religijnej. Walcząc z religią, równocześnie jej broni. To paradoks, bo sam ogłasza się ateistą. Lecz tak samo jest paradoksem, że ci, którzy określają się jako wierzący, sami łamią przykazania religijne.

Onfray chciałby zlikwidować lub pomniejszyć rolę religii w życiu społecznym. Ale czy oferuje w miejsce religii jakieś inne wartości, które

³⁵ Zob. T. Halík, *Co nie jest chwiejne...*, s. 43, 229.

³⁶ Tamże, s. 43.

³⁷ Zob. tamże, s. 44.

zainteresowałyby ludzi? Proponuje hedonizm, ideę cieszenia się życiem powstałą w starożytnej Grecji (Epikur). Ale światopogląd hedonistyczny powstały ponad dwa tysiące lat temu nie pociągnął za sobą milionów wyznawców, tak jak chrześcijaństwo czy islam. Byłby to dowód, że Onfray jednak się myli. Zaprowadzenie powszechnego hedonizmu, a co za tym idzie wiecznej radości i szczęśliwości, upodabnia go do koncepcji religijnego raju, co wiąże go ze sferą mitu. Powszechny hedonizm ludzi miałby bowiem charakter zrealizowanego na ziemi raju. To znów dowodzi, że Onfray nie może wyzbyć się religijnego myślenia.

Koncepcja ateistyczna Onfraya nie wnosi nic nowego. W swojej krytyce religii i Kościoła powtarza to, co głosili już ateści w renesansie i oświeceniu. Źródeł religii dopatruje się w nieświadomych popędach, co twierdził już Freud. Nasuwa się pytanie: czy współczesny ateizm może mieć coś więcej do dodania? Na razie odpowiedź brzmi negatywnie.

The atheistic theory of Michel Onfray

The paper is the critical analysis of the atheistic theory of the contemporary French philosopher Michel Onfray. His theory is described in his book entitled *Traité d'athéologie*. The main themes of that paper refer to Onfray's idea of origin of the religion linking to the theory of S. Freud, the negative influence of religious institutions on social and political life and Onfray's postulate the replacement of the religion with hedonism. The paper critically showing inaccuracies of the Onfray's theories and his unobjective attitude in relation to the religion.